

Andrzej Sikorowski, Głos z oddali

Głos pośrodku nocy
Głos hen gdzieś z oddali
Jakby się zbliżał, jakby kroczył
Głos jakby się ktoś z miłości żalił
Głos pośrodku nocy
Głos w tysięcznym głosów tłumie
Bo lepiej słyszeć gdy zamknięte oczy
Teraz zaczynam go rozumieć
Śpiew chyba od wyspy
Chór jak morska fala
Śpiew taki srebrzysty,
Że się od niego świat zapala
I na kościółku śnieżnobiałym bije dzwon
To jest melodia
Z mojej matki stron
To jest melodia
Z jej rodzinnych stron
I nagle widzę ich jak płyną przez powietrze
Kobiety w czerni niosą chleby i owoce
Młode dziewczyny pachną jaśminowym deszczem
A chłopcy modlą się o jak najdłuższe noce
Żywiczne wino nagle spada jak ulewa
I wiem, że kocham ten korowód bliskich ludzi
I język, w którym od dzieciństwa mogłam śpiewać
Więc śpiewam z nimi i własny śpiew mnie budzi